



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa. Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ECHO KRAKOWA

Nr

ul. Wiślna 2

z dn

31-007 Kraków

5

6 - 8 - 01 - 80

26



TEATR Ludowy zaprasza jutro na prapremierę polską sztuki współczesnego pisarza angielskiego Davida Hare'a pt. „Fanszen”. Jest to przedstawienie o rewolucyjnych zmianach w Chinach w pierwszej połowie XX wieku, jej

akcja dzieje się w pewnej wiosce chińskiej. Spektakl wyreżyserował **Waldemar Smigasiewicz**, autorem scenografii jest **Maciej Preyer**, a muzykę skomponowała **Jolanta Szczerba**.

Fot. T. Bednarczyk



26

Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA LUDU

Pl. Starynkiewicza 7
02-015 Warszawa

Nr z dn.

7

9 -01- 89

KULTURA • KULTURA

WARSZAWA. W Teatrze Żydowskim wystąpił 7 bm. słynny kantor z USA Shlomo Karlebach, który śpiewał własne ballady inspirowane folklorem chasydów.

KRAKÓW. 7 bm. rozpoczął się Festiwal Muzyki Współczesnej, w którym bierze udział 20 kompozytorów z 20 krajów, w tym z obu Ameryk i Australii. Zainaugurował go sławny kompozytor Luciano Berio z Włoch, a zakończy 18 bm. koncert muzyki Krzysztofa Pendereckiego.

NOWY SĄCZ. Z premierą kolejnego spektaklu swego patrona wystąpił 7 bm. Teatr Witkacego z Zakopanego. Jest to „Sonata B”, oparta na „Sonacie Beizububa”, sztuce z 1925 r., którą autor opatrzył podtytułem „Czyli prawdziwe zdarzenie w Mordowarze”. Twórcą inscenizacji jest Andrzej Dziuk, muzykę skomponował Jerzy Chruściński.

KRAKÓW. Na scenie Teatru im. J. Słowackiego 8 bm. odbyła się premiera jednej z najgłośniejszych oper Haendla „Juliusz Cezar”. W partii tytułowej wystąpił Bogusław Szynalski, jako Kleopatra — Krystyna Tyburowska. Reżyserem i choreografem jest Henryk Konwiński, zaś od strony muzycznej spektakl przygotowała Ewa Michnik.

SZCZECIN. Zakończyły się Dni Kultury Francuskiej, w czasie których odbywały się koncerty, pokazy filmów w wersji oryginalnej, czynne były wystawy. „Dni” zorganizował oddział Polskiego Komitetu Współpracy z „Alliance Francaise”, który niespełna miesiąc temu powstał w Szczecinie.

BYDGOSZCZ. W Inowrocławiu zakończyło się 8 bm. I Międzywojewódzkie Forum Teatrów Amatorskich, w którym wystąpiło 14 zespołów. Dwie równorzędne nagrody zdobyły: Teatr im. Alberta Tison z MDK ze Żnina na Pałukach oraz Zespół Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy.

NOWY SĄCZ. Premierą widowiska „Psia dola” Krzysztofa Teodora Toeplitza w reżyserii Ewy Marcinkówny w 40 rok pracy wkroczył Teatr Lalek „Rabcio” w Rabce.

KRAKÓW. W Teatrze Ludowym w Nowej Hucie odbyła się 7 bm. premiera sztuki współczesnego angielskiego pisarza Davida Hare’a pt. „Farraxen” w reżyserii Waldemara Śmigalsiewicza. Jej tematyką są przemiany w Chinach w pierwszej połowie naszego stulecia.

WŁOCŁAWEK. W zabytkowych wnętrzach Muzeum Etnograficznego we Włocławku wystąpiła 8 bm. miejscowa orkiestra kameralna pod dyktando Bogusława Kręglewskiego, która wykonała utwory m.in. Haendla, Brahmsa, Mozarta i Beethovena.

SELEPSK. W Teatrze Dramatycznym spektaklem „Wyklęci pociąg”, czyli koncert dla trzech solistów przy wtórze opinii publicznej wg scenariusza i w reżyserii Stanisława Nosowicza zainaugurowała 8 bm. działalność Scena Inicjatyw Aktorskich. Na spektakl złożyły się wiersze Mandelsztama, Galicza i Wysockiego. (PAP)



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ECHO KRAKOWA
ul. Wiślna 2
31-007 Kraków

Nr 24 z dn.

2-02-89

Długo Długi Łuk dotarła rewolucja. Wiesz, miłośnicy, że w Chinach, na końcu zabitego dechami świata, Chłopi wybrali przywódców, rozprawili się z krwiopiczami, podzieliли między siebie spachetki ziemi, tudzież ruchomy dobytek bogaczy: ktoś dostał trochę maki, komuś przypadły po byłym gniebicielu gacie, pewna kobieta, najbiedniejsza z biednych, zafasowała koidrę. Przez ową koidrę w biedaczce zakiełkował tak wielki entuzjazm dla idei, że wkrótce została działaczką partii komunistycznej oraz przewodniczącą ligi kobiet. Inni także awansowali, i wtedy bez żenady sobie przydzielali najwięcej dóbr. Aż tu pewnego dnia do Długiego Łuku zjechała komisja, by zrobić porządek: aroganci władzy, złodzieje mienia publicznego zostali odstawieni ciupasem — do więzienia. Wioska odetchnęła atmosferą czystości. Nie na długo, ponieważ członkowie komisji nie zbyt biegli w interpretacji doktryny, nie pomyśleli o tym, że żadnej władzy — ani boskiej, ani ludowej — nie wolno ośmieszać. Błąd szybko naprawiono, a wypuszczeni na wolność przywódcy ustoiw spokojnie zaczęli się odgrywać na miłośnikach sprawiedliwości. Z reformą rolną też nie udało się. Uff!

Waldemar Śmigalsiewicz, po raz pierwszy wystawił „Fanszena” Dawida Hare ubiegłej wiosny, jako dyplom studentów IV roku krakowskiej Szkoły Teatralnej. Przedstawienie podobalo się. Surowe, prościutkie dekoracje Ma-

Z teatru

„Fanszen”

cieja Preyera, wpisane w maleńką scenkę przy ulicy Warszawskiej, miały zgrabny wdzięk i do brze korespondowały ze świeżym, trochę naiwnym aktorstwem zespołu. Sztuka była krótka, ostra, zwarta. Toteż z niejakim zaskoczeniem oglądałam powtórkę z „Fanszena” w Teatrze Ludowym — nużące, nieciekawe przedstawienie. Co się stało? Czyżby wszystkiemu winni byli aktorzy? Nie, to byłoby zbyt proste.

Zujemy w czasach płynności nastrojów, braku kryteriów. Tematyka, która jeszcze kilka miesięcy temu przykuwała uwagę, a kilka lat wcześniej poderwała publiczność do ostentacyjnych wiewatów — dziś trzusi. Mam wrażenie, że i w Waldemarze Śmigalsiewicz wypaliły się emocje towarzyszące poprzedniej realizacji. Przedstawienie wyraźnie straciło ostry, plakatuowy rytm. Zwłaszcza pierwszy akt jest rozwlekły. Dekoracje przeniesione z malej sceny na dużą zostały pozbawione właściwych proporcji, a przez to wdzięku. Są nieporadne, przypuszczam, że aktorem niewygodnie w nich grać. W gruncie rzeczy jednak nie to jest istotnym mankamentem spektaklu — ale anachroniczność jego tematyki, odpowiedź na pytanie: — Co dzieje się z ideałami re-

wolucji, gdy dostaną się w ręce ciemnych, nie przygotowanych mas...

Wszystko jest jasne. Przedstawienie służące przekonywaniu z góry przekonanych traci wszelki sens. Jest równoznaczne z opowiadaniem dowcipów z brodą po pięty, których wszyscy mają po dziurki w nosie. Nikt mnie nie przekona, że smutne, zdarte na dziesiątkach kabaretowych parkietów hasło „pomóżcie” — jest ciętą polityczną aluzją. Jestem absolutnie pewna, że od wymawiania słów „weryfikacja” i „samokrytyka” można dostać przyszczy na języku... Teatr polityczny, aluzyjny nie ma najmniejszego sensu w czasach, kiedy w byle gazecie czyta się teksty, po których co wrażliwszym stają włosy dęba na głowie. „Fanszena” można pokazywać na Antylach. Tam ludzi rozweseliłby przynajmniej! W tej części Europy jest to czynność przypominająca nakłuwanie dużego balona maleńką szpileczką. Stwarza złudzenie aktywności.

Teatr polityczny to teatr chwili, łapanego na gorąco nastroju. Beaumarchais miał to szczęście: Ludwik XVI, gdy przeczytał „Wesele Figara”, podejmując decyzję zatrzymania utworu, powiedział: „By uniknąć

niebezpiecznych konsekwencji tej sztuki należałoby zburzyć Bastylię. Autor kpi ze wszystkiego, co w naszym ustroju winno być otoczone szacunkiem”. Komedii nie wystawiono, ale Beaumarchais i tak sobie poradził: czytał „Figara” w najprzedniejszych salonach Francji, a sława zakazanego owocu rosta z dnia na dzień, gruntując — jak twierdzą kronikarze epoki — klimat przyszłej rewolucji. Ciekawe, czy już wtedy funkcjonowało określenie „drugi obieg”? Niewiele rzeczy tak drażni, jak powtarzalność historii. Nasze lata siedemdziesiąte... Wiele przedstawień z tamtego okresu nosiło znamiona teatru politycznego, bez względu na to, czy używały szekspirowskiego, czy współczesnego tekstu. Takie był klimat. Nie na salach obrad plenarnych, a na scenie odbywały się niebezpieczne Polaków rozmowy. Teatr odkłamywał rzeczywistość. Był wysepką nadziei. I wtedy to wszystko miało sens.

W późnych latach osiemdziesiątych nie ma społecznego przyzwolenia na uprawianie teatru politycznego, ale jaki wobec tego teatr powinien być? Ba! — gdybyż to wiedzieć — jaki.

ELŻBIETA KONIECZNA

Teatr Ludowy w Nowej Hucie: Dawid Hare „Fanszen”, reżyseria Waldemar Śmigalsiewicz, scen. Maciej Preyer, muzyka Jolanta Szezerba. Premiera prasowa 19 stycznia 1989 roku.

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

PRZEKRÓJ

ul. Reformatcka 3
31-012 Kraków

Nr z dn.

2 2 8 0 19-02-89

2
TEATRALNEGO
AFISZA



FANSZEN

Prapremieryowy spektakl sztuki Davida Hare (rocznik 1947), dramaturga twórczo związanego z życiem teatralnym Anglii, poszerza w sposób nader interesujący repertuar nowohuckiego Teatru Ludowego. „Fanszen”, bo tak brzmi tytuł jego sztuki, to utwór z 1975 roku, oparty na materiale ogromnej książki Amerykanina, Williama Hinton, który wspierał czynnie (jako mechanik) reformę rolną w Chinach.

Hare wyjaśnia: „Rewolucja stworzyła nowe słownictwo, w którym najważniejsze jest słowo «fanszen». Dosłownie oznacza ono «obrócić się» lub «przekreślić». Dla setek milionów bezrolnych i małorolnych chłopów chińskich oznaczało to: powstać, zrzucić jarzmo panów, zdobyć ziemię, inwentarz, narzędzia i domostwa. Znaczyło to zarazem o wiele więcej. Znaczyło to: wkroczyć w zupełnie nowy świat. Dlatego też sztuka otrzymała tytuł «Fanszen». Opowiada ona o tym, jak chłopci ze wsi Długi Łuk budowali nowy świat”.

Ten polemista Brechta, zarzucający mu m. in. dydaktyzm, skorystawszy jednak z techniki pisarskiej autora *Kaukaskiego kredowego koła*. Odwołując się do teatru epickiego, relacjonuje z pomocą narratora, scena po scenie, przebieg zdarzeń we wsi Długi Łuk. Ten spokojny rytm narracji utrzymał Waldemar Śmigasiewicz,

reżyser spektaklu. Scenografia Macieja Preyera (wielka, drewniana skrzynia z napisem Made in China i nazwą teatru) umożliwia zgrabne i pomysłowe komponowanie obrazów, które inscenizator wzbogaca delikatnie środkami wziętymi z chińskiego teatru cieni, uzyskując ogromnie prostymi sposobami to, co można by nazwać stylem tego przedstawienia. „Fanszen” w takim ujęciu staje się mądrą przypowieścią o rewolucji i skomplikowanym procesie społecznym, jaki natychmiast uruchamia. Gwałtownie zmienia stary świat, ale i sama zaczyna ulegać niszczącym siłom. Degraduje się jej ideologia, nowa władza ulega demoralizacji; wykrętnie realizowana rewolucja przybiera kształty monstrualne i dziwaczne. A te hamują dalszy postęp i rozwój.

Nowohucki spektakl — to wierne przeniesienie dyplomowego przedstawienia z krakowskiej PWST przy ul. Warszawskiej 5. Niestety, jest gorszą edycją, bo brak w nim świeżości i spontaniczności aktorskiej młodych wykonawców. Na małej scenie przedstawienie Śmigasiewicza urzekło kameralnym wdziękiem, subtelnym, choć zjadliwym i szydzącym humorem. W Nowej Hucie jakby tego wszystkiego zabrakło albo ja źle trafiłem, oglądając spektakl, który zgromadził zaledwie kilkanaście osób. Jak grać do pustej widowni? Szkoda, bo jest to przedstawienie dla ludzi myślących.

MARS

Fot. Zbigniew Lagocki

26 w teatrze i wokół teatru

styczeń 1989

● 12 stycznia, po ciężkiej chorobie, zmarł w Warszawie **Zygmunt Hübner** — aktor, reżyser, dyrektor teatrów, pedagog, eseista, działacz ITI. Był jednym z najwybitniejszych twórców teatralnych, a zarazem jednym z największych środowiskowych autorów. Kierował czterema zespołami — gdańskim Wybrzeżem (1958—1960), wrocławskim T. Polskim (1962—1963), krakowskim Starym T. (1963—1969) i, od 1974 roku, warszawskim T. Powszechnym. Jako dyrektor stwarzał szanse przede wszystkim innym. Pracując na Wybrzeżu pozyskał dla teatru młodego, zdolnego reżysera filmowego Andrzeja Wajdę, za swej dykcji w Krakowie związał ze Starym Teatrem Konrada Swinarskiego. Był wykładową reżyserią w warszawskiej PWST (w latach 1975—1981 dziekanem), pisywał od lat felietony na łamach *Dialogu* (część z nich opublikował później w zbiorze *Przepraszam, nie nowego*), był autorem dwóch książek: *Sztuka reżyserii* i *Bogusławski — człowiek teatru*. Żył 59 lat.

● Zakończył się **XIX Warszawskie Spotkania Teatralne**. Skompletowanie ich repertuaru było, jak przynajmniej w programie organizatorzy, zadaniem niezwykle mozolnym. „Nigdy dotąd nie było tylu różnych zdań, kiedy omawiane były w trakcie posiedzeń poszczególne propozycje. I nigdy dotąd spory o kolejne tytuły nie musiały się kończyć tak daleko idącymi kompromisami.”

W rezultacie tych kompromisów zaprezentowano publiczności osiem przedstawień (z czego aż trzy ze Starego T. w Krakowie): *Portret Mrożka* w reż. Jerzego Jarockiego, *Dybuka* An-skiego w reż. Andrzeja Wajdy i *Lekcję* Ionesco w reż. Eliny Ło Voi, ponadto: *Samobójcę* Erdmanna z T. Współczesnego we Wrocławiu w reż. Jerzego Jarockiego, *Końcówkę* Becketta z T. Śląskiego w Katowicach w reż. Jerzego Zegalskiego, *Mistrza* i *Małgorzatę* Bułhakowa z T. Polskiego w Bydgoszczy w reż. Andrzeja Marii Marchewskiego, montaż według scenariusza i w reżyserii Stanisława Nosowicza zatytułowany *Wysocki — ze śmiercią na ty* z krakowskiego T. Bagatela oraz *Cmentarze* Hłaski z T. Nowego w Poznaniu w reż. Izabelli Cywińskiej.

KOMUNIKAT

Z przykrością informujemy naszych Czytelników, że od numeru 4/89 cena *Teatru* zostaje podwyższona do 240 zł za egzemplarz. Konieczność zwiększenia ceny wynika głównie ze wzrostu kosztów papieru o 90% oraz druku o 62% w stosunku do kosztów ponoszonych w 1988 r. Wzrastają również inne, niezależne od redakcji i wydawnictwa, koszty: transportu, telekomunikacji, czynszów itp. Pomimo podniesienia ceny pismo w dalszym ciągu przynosić będzie deficyt. (Redakcja)

min. **Aleksander Krawczuk** w swym stałym felietonie z cyklu *Rozmowy o kulturze* (*Rzeczpospolita* nr 6). Z obszernego wyciągu fragment dotyczący proponowanych zmian w organizacji życia teatralnego:

„Są głosy, żeby zlikwidować tak zwane teatry słabsze i w wyniku tej operacji wzmocnić inne teatry, czyli te, które już i tak są mocne, dobre i cieszą się dobrą renomą. Otóż muszę powiedzieć, że osobiście jestem przeciwny takim akcjom likwidatorskim. Uważam bowiem, że nawet słaby teatr w danej miejscowości jest pewnym ośrodkiem, albo choćby złącznikiem życia kulturalnego na wyższym poziomie. (...)”

Jestem natomiast zdania, że istotnie, trzeba jakoś uhonorować, również finansowo, te teatry, które są dobre, mocne i to niezależnie od tego, gdzie działają. To nie muszą być akurat teatry warszawskie czy krakowskie. Jeśli teatr jest ambitny, jeśli tworzy nową jakość, trzeba mu pomóc, trzeba zaznaczyć, że my to dostrzegamy i chcemy taki teatr podnieść na jeszcze wyższy poziom, a także dać satysfakcję za rzetelne wysiłki. Wyobrażamy sobie, że będzie stosunkowo niewielka grupa takich teatrów. Jesteśmy przygotowani na to, by je wesprzeć i wydzielić jeszcze więcej. Orientacyjnie uważamy, że dotyczyłoby to grupy liczącej około dwudziestu teatrów.”

● Dyskusje nad zmianami trwają, a życie idzie swoją drogą. Pod koniec grudnia ubiegłego roku zarejestrowano kolejną prywatną scenę — **lubelski Teatr Maska**, którego właścicielem jest Stanisław Dziwisz, doktorant historii, a jednocześnie animator imprez estradowych. Teatr działa na zasadzie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, na etacie zatrudnia tylko dwie osoby — prawnika i księgowego — z aktorami, reżyserami i scenografami współpracuje w oparciu o umowy-zlecenia. Pierwszą premierą były dwie jednoaktówki Williama Hanleya *Pani Dally* ma kochanka i 4 lipca w reż. Barbary Borys-Damięckiej z Ewą Szkulską, Karolem Strasburgerem i Andrzejem Staszkiem. Dalsze plany — ambitne: *Rozmowy z katem* Moczarskiego z Mariuszem Dmochowskim i Markiem Bargielowskim. *** Wiceprezydent Warszawy, Michał Szymański, w rozmowie z Romualdem Karysiem:

„... nie spodziewam się, by proces powstawania prywatnych teatrów przybrał charakter lawinowy. Zaryzykuję prognozę, że za rok czy dwa będziemy mieli w Warszawie 3—4 prywatne teatry na ogólną liczbę taką jak teraz, czyli przeszło dwudziestu. Nie sądzę, by ta propozycja uległa następnie zasadniczym zmianom. Nie wydaje mi się również, by właścicielami prywatnych teatrów zostawały pojedyncze osoby. Przypuszczam, że będą to wieloosobowe spółki złożone z aktorów oraz innych udziałowców — krajowych, a może zagranicznych. Możliwe, że będą to placówki o statusie zbliżonym do spółdzielczego. Tak przynajmniej

jest to widziane w teatrach, w których już zaczęto myśleć o ewentualnym przejściu na własny rozrachunek.

A w których zaczęto myśleć? Wiem, że są takie tendencje i toczą się dyskusje na ten temat m.in. w zespole Syreny. Możliwe są zresztą inne rozwiązania »prywatyzacyjne«. Np. Ursynowski-Natoliński Towarzystwo Społeczno-Kulturalne ma ochotę przejąć na własność teatr »Za Daleki«, do którego powstał walcie się przed laty przyczyniło. Obecnie jest on poniekąd filią Teatru Dramatycznego.” (*Życie Literackie* nr 2)

● Nowo wybrany sekretarz KC PZPR Marian Stępień złożył wizytę prezesowi ZG ZASP Kazimierzowi Dejmkowi. „W rozmowie, która — jak pisze PAP — odbyła się w siedzibie stowarzyszenia, poruszone najważniejsze problemy stojące przed teatrem, główne sprawy zajmujące obecnie środowisko aktorskie, a także szczegółowe kwestie i bolączki, z którymi borykają się na co dzień ludzie sceny.”

● „Laur Grzymały” — nagrodę dla najwybitniejszych artystów scen polskich ufundowało Bydgoskie Towarzystwo Teatralne. Na mocy decyzji kapituły, złożonej z teatrologów i krytyków, jako pierwsi nagrodę otrzymali **Irena Eichlerówna**, **Gustaw Holoubek** i **Tadeusz Łomnicki**. *** Jury pod przewodnictwem Jana Józefa Szczepańskiego rozdzieliło nagrody ufundowane dla polskich twórców przez dwóch angielskich dramatopisarzy: Michaela Frayna i Alana Ayckbourna. Laureatami w roku 1988 zostali: **Andrzej Dąbrowski** za cykl eseju *Pocahontas* w *mrozie* i *Spór o Rosję* oraz publikacje na łamach *Tygodnika Powszechnego* i *Powściągliwości* i *Pracy* oraz **Andrzej Jarecki** za sztukę *Sen o władzy*. *** **Jadwiga Kukułczanka-Peyrou**, tłumaczka i propagatorka kultury polskiej we Francji, została laureatką nagrody polskiego oddziału SEC (Stowarzyszenia Kultury Europejskiej), przyznawanej za upowszechnianie kultury polskiej za granicą.

● O języku scenicznym — **Kazimierz Dejmek** w rozmowie z Moniką Kuc: „Każdy czas ma, oczywiście, swoje gusta, swoje upodobania, zmienia się język, poczucie językowe. Fredro, Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki to fundamenty polskiej mowy. Jej bastionem winien być teatr. I kiedyś taką rolę pełnił. Dziś nie przywiązuję się do niej wagi ni z jednej, ni z drugiej strony rampy. Jes-

teśmy zalani bręją współczesnej polszczyzny, mówionej i pisanej, która obrazuje duchowy upadek naszego narodu. Melodia języka polskiego, piękna jak karpacie pogórza, jest dziś tępą i głupią jak mazowiecka równina. Tę prymitywną intonację wniosła na scenę ulica. I jeszcze jedno: proszą zwrócić uwagę, że naturalna intonacja języka polskiego jest wypierana przez intonację języka rosyjskiego, tak charakterystyczną dla żargonu partyjno-administracyjnego. Ze nie wspomnę już o artykulacji czy akcentacji. Aktorzy i reżyserzy nie przykładają dostatecznej wagi do języka w sensie warsztatowym, a z drugiej strony publiczność — ba! krytycy teatralni — nie zwracają uwagi na warstwę językową przedstawień.” (*Tygodnik Kulturalny* nr 5)

● Staraniem Ośrodka Kultury Mowy przy Zarządzie Głównym ZASP-u ukazał się pierwszy zeszyt poświęcony problemom mowy scenicznej. Złożyły się nań m.in. artykuły Marka Świdzińskiego *Mowa w polskim teatrze — objawy choroby* (znany już z publikacji na łamach *Życia Warszawy*), tekst Doroty Zdunkiewicz *Funkcja czynników produkcyjnych w języku mówionym* oraz recenzje z dwóch przedstawień koncentrujące się przede wszystkim na sprawach wymowy. Począwszy od bieżącego roku, zeszyty OKM wydawane będą co miesiąc.

● Nie ustają gościnne występy radzieckich zespołów teatralnych (wiele z nich to grupy, by tak rzec, alternatywne). Tym razem do Warszawy przyjechał **leningradzki T. Eksperyment Wiktora Charitonowa** z trzema spektaklami: *Przyszedł mężczyzna do kobiety* Złotnikowa, *Anegdota włoskie* de Filippo i *happening Perpetuum mobile* Charitonowa i Lory Kwint. *** Na zaproszenie T. Lalek „Banialuka” w Białym-Białej gościł zespół holenderskiego teatru „De Trekswagen” z Doetinchem z widowiskami *Kwiat jednej nocy* i *Doktor Faustus*.

● „Dlaczego Polacy kochają Bułhakowa?” — Macieja Wołoszka pyta Ewa Gałazka.

„Myślę, że kochają Bułhakowa przede wszystkim narody, które przeżyły dziejową tragedię. Dlatego, że Bułhakow jest autorem, który tworzył po katastrofie swojego świata. (...)”

Myślę, że dlatego Bułhakow jest nam bliski, bo on po wielkiej tragedii, po załamaniu się całego swojego świata, mimo wszystko miał odwagę powiedzieć: nieprawda, wartości istnieją. Istnieje piękno, dobro, istnieje miłość. I tego się nie da wyrwać człowiekowi z duszy. Ale żeby dojść do takiego stwierdzenia, to trzeba trochę innego stanu ducha od takiego, jaki ma się siedząc spokojnie w gabinecie i zadając pytanie: »A czy istnieje dobro?« (...)”

Myślę, że podobieństwo sytuacji Bułhakowa do naszej sytuacji, tzn. do sytuacji ogólnego rozchwiania wartości, powoduje, że jest on nam tak bardzo potrzebny.” (*Tak i Nie* nr 53/1988)

● Jubileusz 35-lecia istnienia obchodzi **Bałtycki T. Dramatyczny im. Słowackiego** w Koszalinie.

Z tej okazji zespół, kierowany od bieżącego sezonu przez Wiesława Nowosielskiego, wystąpił z premierą *Warszawianki* Wyspiańskiego w reżyserii dyrektora. *** 85. rocznicę urodzin obchodził **Bronisław Dąbrowski**, aktor, reżyser, dyrektor teatrów, profesor i b. rektor krakowskiej PWST. *** 50-lecie pracy twórczej obchodzi **Jerzy Bober**, literat i publicysta, wieloletni recenzent teatralny prasy krakowskiej. *** Jubileusz pracy artystycznej obchodzi ponadto: 50-lecie — **Henryk Szwajcer**, aktor teatru i estrady łódzkiej, 40-lecie — **Eliasz Kuziemski**, aktor T. Współczesnego we Wrocławiu, 30-lecie — **Andrzej Iwiński** i **Jerzy Wasieczyński** — aktorzy T. Powszechnego w Radomiu, 25-lecie — **Konrad Fulde** — aktor sceny radomskiej i **Marian Opania** — aktor T. Ateneum w Warszawie. Gratulujemy.

● Jak orzekli eksperci, odbudowa zniszczonego grudniowym pożarem warszawskiego T. Rozmałości potrafiła około roku. W tym czasie zespół prezentować będzie swe przedstawienia w wynajętych zastępczo salach (w Pałacu Kultury i Nauki, Grand Hotelu i w T. Buffo) oraz w terenie. Przyczyna pożaru, jak dotąd, nie jest znana. Nie wyklucza się podpalenia. *** **Jerzy Bojar**, dyrektor techniczny T. Wielkiego w Warszawie: „To jest zdumiewające, że wiele materiałów takich jak gąbka czy styropian, które są na świecie produkowane jako niepalne lub trudno palne, u nas płoną jak pochodnie. W Polsce generalnie nie ma materiałów, które spełniałyby wymogi stawiane materiałom wykończeniowym, obiciowym, służącym do budowy dekoracji na scenie. Na przykład, wszystkie krajowe folie są palne, a tych produkowanych w przeszłości na bazie polichloru winylu już nie ma.

Na świecie są znane i stosowane tkaniny, które zawieszane nad płomieniem nie palą się, co najwyższej ulegają odbarwieniu. Wszystkie te materiały są wykonane z włókien mineralnych, szklanych i metalicznych. Są one nie tylko trwałe, ale także mają wspaniałe kolory, faktury...”

Obok nich są tkaniny powszechnie znane, jednak przez impregnację, nasycenie ich odpowiednimi substancjami — stają się trudno palne. W naszym kraju — poza nielicznymi wyjątkami, np. tkanin, które służą do obijania ścian statków — praktycznie nie ma takich materiałów.” (*Razem* nr 2)

● **Ponadto na łamach prasy.** {Kazimierz Sobolewski indagauje Andrzeja Łapickiego: „Czy jest coś w Pańskim życiorysie, o czym chciałby Pan zapomnieć?”

Owszem. Popeniłem kiedyś ogromny błąd, który ciągle się za mną wlecie. Myślę o *Kronice filmowej* i moim upiornym głosie, który jakby zza grobu wciąż mnie prześladowa po 40 latach. Popeniłem ten błąd mając lat 21, więc będąc w wieku, kiedy nie w pełni zdaje sobie człowiek sprawę z tego, co się może odcisnąć na całym życiu. Z najwyższą niechęcią słucham dzisiaj tych głupstw, które kiedyś w *Kronice* czytałem. Tak więc ważny jest każdy życiowy krok, który się robi.” (*Kurier Polski* nr 254/88) *** Z wywiadu z Krystyną Jandą: „*Kończy pani zdjęcia w »Modrzejewskiej«*. Jaka będzie następna rola?

Rola matki. Jestem w ciąży, będę miała dziecko. A potem, jesienią — duży kontrakt filmowy w RFN. To są plany na ten rok.” (*Antena* nr 4)

● **Małgorzata Huniewicz** o przedstawieniu *Cara Mikołaja* Słobodzianka w T. Dramatycznym w Warszawie: „Słobodzianek swobodnie fantazjuje, a efekt tych jego wyobrażeń przechodzi najsmielwsze oczekiwania. Car Mikołaj w jego wydaniu, a także w kreacji ZBIGNIEWA ZAPASIEWICZA, wywołuje zarazem współczucie, litość i odrazę.” (*Sztandar Młodych* nr 12). Co jak co, ale najsmielwsze oczekiwania przechodzi fantazjowanie red. Huniewicz, która oglądając spektakl nie zauważyła (o czym świadczy również podpis pod zdjęciem), że rolę domniemanego cara gra na scenie T. Dramatycznego Wojciech Duryasz.

Opracował:
ANDRZEJ MULTANOWSKI

KSIĄŻKI NADESLANE

Konrad Swinarski — *wierność wobec zmienności*. Wybór i opracowanie: Marta Filk i Jacek Sieradzki. WAIF, Warszawa 1988

Marek Świdziński: *Dzisiejsza polska mowa sceniczna*. Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1988

Teatr Dramatyczny w Legnicy 1977—1987. Wyd. Teatr Dramatyczny w Legnicy, Legnica 1988

Andrzej Żurowski: *Zasoby i sposoby. Przegląd dramaturgii polskiej 1970—1984*. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988

SERWIS INFORMACYJNY ■ SERWIS INFORMACYJNY

Muzyka

Koncertы symfoniczne 3 i 4 bm. poświęcone będą prezentacji arcydzieł muzyki francuskiej. Zabrzmia: Gabriela Fauré — Requiem oraz Hectora Berlioz — Symfonia fantastyczna. Koncertы poprowadzi Jean-Paul Penin — dyrygent o wszechstronnym wykształceniu (także pozamuzycznym — literatura, fizyka), wychowanek konserwatoriów w Strasburgu, Paryżu i San Francisco, b. asystent D. Barenboima i L. Maazela w Operze Wiedeńskiej. W 1983 J. P. Penin zadebiutował w mediolańskiej La Scali oraz w Ameryce z orkiestra filharmoniczną N. Orleanu. Obok orkiestry i chóru Filharmonii Krakowskiej jako soliści wystąpią: Bożena Betley — sopran i Andrzej Hiolski — baryton.

Od poniedziałku 6 bm. trwać będzie XIV Krakowska Wiosna Muzyki — festiwal laureatów krajowych i międzynarodowych konkursów muzycznych. Będzie to okazja do spotkania ze sztuką tych, którzy w najbliższej przyszłości zastąpią mistrzów. Na program festiwalu złożą się koncerty symfoniczne, solistyczne i imprezy towarzyszące.

Film

O niczym już innym nie wypada dziś informować, jak tylko o najaktualniejszej i największej imprezie, jaką są Konfrontacje '88. Zależnie od kina, jakie sobie wybrano, początek ich przypada dla

posiadaczy karnetów od 3 do 6 bm. Trzy pierwsze seanse przyniosą od razu duże atrakcje (dwa z nich pod znakiem Chin, a to już znak czasu), bo wyświetlone zostaną takie tytuły: „Ostatni cesarz” — słynny już, doceniony wieloma nagrodami gigant historyczny reż. Bernarda Bertolucciego o niezwykłych losach Syna Nieba. Z kolei „Miaśteczko Hibiscus” jest filmem dokonującym rozrachunku z okresem „rewolucji kulturalnej”, premiiowanym na festiwalach w Karłowych Varach i w Valladolid. Wreszcie „Frantic” Romana Polańskiego, którego każdy kolejny film wywołuje zainteresowanie — zarówno ze względu na osobowość twórcy, jak i na walory realizatorskiego warsztatu. Tym razem jest to dreszczowiec, sensacyjna opowieść o poszukiwaniu zaginionej w Paryżu kobiety; lęki i niepokoje przywodzą tu na myśl Hitchcocka...

Teatr

„Fansen” znaczy po chińsku „obrócić się” lub „przekrócić”. „Fansen” przyniosła ze sobą rewolucja, która dla setek milionów bezrolnych i małorolnych oznaczała „nowe życie”. Ale — jak zdołaliśmy się w wieku XX przekonać — rewolucja miewa rozmaite twarze, a te same szczytne hasła znaczą co jakiś czas coś innego. „Fansen” też znaczy co chwila co innego. I dlatego tytuł sztuki znanego brytyjskiego dramaturga — Davida Hare’a trafnie wprowadza w obłądną dialektykę rewolucji. Napisana w roku 1975 sztuka, której tematem

stała się reforma rolna w Chinach, a która była sensacją kilku sezonów na Wyspach, grana jest obecnie w Nowej Hucie w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza. Krytycy zdążyli już ponarzekać, że za... późno, ale publiczność, która zaryzykuje spektakl w Teatrze Ludowym, na pewno odczuje satysfakcję. A w ogóle, Państwowy Teatr Ludowy w Nowej Hucie, warto w tym sezonie odwiedzić. Henryk Głazycki wraz z zespołem kontynuuje udany sezon.

Wystawy

W galerii Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie przy ul. Brackiej 4 otwarta została wystawa malarstwa Zbigniewa Sałaja — absolwenta i asystenta tej uczelni. Młody artysta studiował na Wydziale Grafiki i Malarstwa ASP w latach 1981—86. Jest uczniem prof. Jana Szancenbacha i doc. A. Wsiołkowskiego.

Zbigniew Sałaj to jeden z najbardziej interesujących młodych artystów. Uprawia głównie malarstwo, ale także grafikę i rysunek. Jego prace eksponowane już były na dziesięciu wystawach nie tylko w Polsce. W ubiegłym roku artysta zdobył główną nagrodę na międzynarodowej wystawie „Consument ART 88” w Norymberdze. Poprzednio zdobył Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki na wystawie „Dyplom 88” w Łodzi.

W galerii ASP na wystawie pt. „Włożone w przestrzeń” Zbigniew Sałaj zaprezentował 18 obrazów olejnych, które powstały w ostatnim okresie.

Książki

Karol Olejnik — „Stefan Batory”. Min. Obrony Narodowej, rok 1988, wydanie I, nakład 20.000, cena 820 zł.

Biskup warmiński i sławny polski historyk Marcin Kromer, tuż po śmierci króla Stefana Batorego napisał łacińską elegię, w której m. in. tymi słowami scharakteryzował przedwcześnie i nieoczekiwanie zmarłego monarchę: Urodzony w Roku Pańskim 1533. Zmarł w 1586. W świątyni więcej niż kapłan. W państwie więcej niż król. W wypowiedzianiu swego zdania więcej niż senator. W sędziwie więcej niż znawca prawa. W wojsku więcej niż wódz naczelny. W bitwie więcej niż żołnierz. W dochowaniu przyjaźni więcej niż przyjaciel. W towarzystwie więcej niż domownik... Nie brak jednak było również wrogów i paszkwilantów i jeszcze za życia króla nie szczędzono mu epitetów, pośród których „węgierski pies” czy „tyran nienawistny”, a zwłaszcza „gwałciciel swobód szlacheckich” należały do stosunkowo łagodnych. Można więc bez ryzyka stwierdzić, że dziesięcioletni okres panowania króla Batorego musiał się mocno zapisać w świadomości jego poddanych. Zyskał bowiem zarówno gorących zwolenników, jak też niemiernieżajadłych wrogów. Na pytania jak do tego doszło, gdzie tkwiły źródła tak skrajnie odmiennych postaw — przeczytamy w książce Karola Olejnika „Stefan Batory”.

26

7.

P

PREMIERY

„LATO MUMINKÓW”

Tove Janssona w Teatrze Polskim w Bydgoszczy. Przekład — Irena Szuch-Wyszomirska, adaptacja — Andrzej Maria Marczewski, piosenki — Bogdan Chorażuk, muzyka — Tadeusz Woźniak. W obsadzie m. in. Wojciech Kalwat, Kazimierz Kurek, Magdalena Kusińska, Sabina Studzińska, Jolanta Tadla, Wanda Rzycka, Teresa Kwiatkowska, Arnold Pujsza, Dorota Piasecka. Na zdjęciu: W. Rzycka (Panna Migotka) i W. Kalwat (Muminek).



„BRODSKI”

Sztuka oparta na motywach scenogramu z procesu Josifa Brodskiego, zanotowanego przez Frydę Wigdorową w 1964 r. w przekładzie Jana Gondowicza oraz wierszy i esejów poety w tłumaczeniu: Stanisława Barańczyka, Andrzeja Mandaliana, Elżbiety Morawiec, Adama Pomorskiego i Wiktora Woroszyńskiego. Wystawił ją Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Scenariusz i reżyseria — Bogdan Rudnicki, scenografia — Anna Smolicka. Występują: Piotr Konieczny, Stefan Miedziński, Henryka Dygadolowicz, Krystyna Dmochowska, Tadeusz Rybicki, Marta Daniec, Grażyna Srebrny, Stanisław Dembski.

„FRANSZEN”

Sztuka Davida Hare, współczesnego wybitnego pisarza, scenarzysty i dramaturga angielskiego (tematem jej jest reforma rolna w Chinach) na scenie Państwowego Teatru Ludowego w Krakowie. Przekład — Małgorzata i Andrzej Grabowscy, reżyseria — Waldemar Smigajewicz, scenografia — Maciej Preyer, muzyka — Jolanta Szczerba. Grają: Agata Jakubik, Małgorzata Kochan, Jadwiga Lesiak, Hanna Wietrzny, Zdzisława Wilkówna, Władysław Bułka, Rafał Dziwisz, Andrzej Franczyk, Andrzej Gazdeczka, Krzysztof Górecki, Witold Gruszecki, Zbigniew Horawa, Roland Nowak. Na zdjęciu scena zbiorowa.



„PIEŚŃ NAD PIEŚNIAMI”

Wiesława Dymnego w Teatrze Współczesnym w Szczecinie. Reżyseria Ryszard Major, scenografia — Jan Banucha, muzyka — Janusz Stalmierski i Adam Opatowicz, choreografia — Janusz Józefowicz. W obsadzie m. in. Jacek Polaczek, Tomasz Jankiewicz, Jan Niemaszek, Małgorzata Iwańska, Mieczysław Banasik, Jacek Piątkowski, Magdalena Myszkiewicz, Mariusz Jeznach. Na zdjęciu: M. Iwańska, T. Jankiewicz, J. Ernz, M. Jeznach.



„CZAROWNICE Z SALEM”

Sztuka Millera często gościła na naszych scenach, obecnie grana jest w Teatrze Dramatycznym im. Al. Węgierki w Białymstoku. Przekład Wacławy Komarnickiej i Krystyny Tarnowskiej. Reżyseria i inscenizacja — Andrzej Jakimić, scenografia — Katarzyna Żygulska, muzyka — Andrzej Zarycki. W obsadzie m. in. Andrzej Karolak, Dorota Gugała-Prokop, Jolanta Borowska, Wiesław Ostrowski, Danuta Kierklo i inni.

„KRÓL JELEŃ”

Carlo Gozziego na scenie Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. Reżyseria — Andrzej Jamróz, choreografia — Jadwiga Leśniak-Jankowska. W obsadzie: Aleksander Pestyk, Jerzy Hojda, Grażyna Bułka, Mieczysław Ziobrowski, Czesław Lasota, Grażyna Tobiasz, Jerzy Dziedzic, Robert Wdaniec, Jadwiga Grygierczyk, Marek Ślosarski. Na zdjęciu: B. Germańska (Papuga) i A. Pestyk (Cigolotti).



„O ŚLICZNYCH KWIATKACH I STRASZNYM POTWORZE”

Baśń dla dzieci na scenie Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego w Płocku. Muzyka — Zbigniew Rymarz, reżyseria — Tomasz Grochoczyński, scenografia — Teresa Darocha, choreografia — Rafał Siśicki. Grają: Hanna Zientara, Hanna Straszewska, Robert Tondera, Grażyna Zielińska, Katarzyna Sobczyk, Grażyna Bobrowicz, Rafał Siśicki, Seweryn Mastyna, Katarzyna Wieczorek. Na zdjęciu scena zbiorowa.



„DO WZIĘCIA”

Pod tym tytułem kryją się trzy etiudy sceniczne („Kuszenie Czesława Pałka”, „Materiał”, „Choińska strachu”) Janusza Głowackiego, adaptowane i reżyserowane na scenie łódzkiego Teatru Nowego przez Jerzego Hutka. Scenografia — Jan Banucha. Grają m. in. Lech Gwit, Janina Borońska, Barbara Połomska, Halina Sobolewska, Michał Kret, Piotr Seweryński, Katarzyna Węglińska, Ludwik Benoit, Loretta Cichowicz, Krystyna Tolewska, Bronisław Wrocławski, Mirosława Marcheluk.

„WIELE HAŁASU O NIC”

William Szekspira wystawił Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Przekład — Leon Ulrich, reżyseria — Adolf Weltschek, scenografia i kostiumy — Anna i Tadeusz Smoliccy. Występują m. in. Jerzy Turowicz, Hilary Kluczkowski, Krzysztof Kluzik, Mariusz Luszczowski, Adam Fornal, Bolesław Werowski i Jerzy Kulicki. Na zdjęciu: A. Sowa (Konrad), J. Dobrzyński (Posłaniec), J. Kulicki (Borachio).



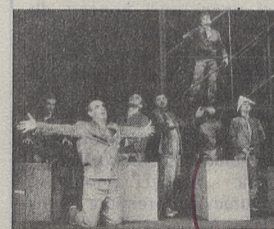
„MACHINA TEATRALNA”

Maurice Yendta na scenie Teatru im. Osterwy w Gorzowie Wlkp. Przekład — Witold Kalinowski, reżyseria — Włodzimierz Feleniczak, scenografia — Krzysztof Kain May, muzyka — Stanisław Nakielski. Grają: Wojciech Deneka, Dariusz Chodała, Teresa Lisowska, Marek Pudelko, Beata Chorażykiewicz, Mirosław Rostkowski, Henryk Wójcikowski, Marek Łyczakowski, Grażyna Sulikowska, Ludwina Nowicka. Na zdjęciu scena zbiorowa.



„GMACH”

Spektakl oparty na motywach powieści Stanisława Lema „Pamiętnik znaleziony w wannie” wystawił Teatr im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Adaptacja — Bogdan Rudnicki, muzyka — Janusz Grzywacz. Na zdjęciu scena zbiorowa.



to jednak nic do rzeczy. W trakcie wielkiego TV-show z okazji odmrożenia zauważamy na scenie znajomą zupełnie skądinąd słodką blond-spikerkę, a Andrzej Błaszczyk udalnie ośmiesza rzecznika rządu, ministra Jerzego Urbana (zadanie aktorskie raczej nietrudne). I tu niestety koncepcja spektaklu sięga dna: otrzymujemy bezładną parodię publicznych rytuałów, godną kabaretu licealistów.

Przedstawione tu uboczne skutki „pieriestrojki” są na szczęście wciąż tylko uboczne; niewielu twórców w licytowaniu się odnowicielską odwagą dochodzi do takiego absurdu, jak twórcy spektakli w Olsztynie i Słupsku. Niemniej trzeba odnotować to marginesowe smutne zjawisko —

smutne, bo będące świadectwem całkowitej niewiary twórców we wrażliwość odbiorców. I w swoją wyrazistość zapewne też, choć do tego żaden reżyser nigdy się nie przyzna.

JACEK SIERADZKI

Teatr im. Jaracza w Olsztynie: *REWIZOR* Mikołaja Gogola. Scenariusz, adaptacja i reżyseria: Walery Bucharin, scenografia: Henryk Lewkiewicz. Premiera 10 XII 1988.

Teatr Dramatyczny w Słupsku: *FEERYCZNA KOMEDIA* wg Pluskwy Włodzimierza Majakowskiego. Reżyseria: Stanisław Nosowicz, scenografia: Ryszard Melliwa. Premiera 22 III 1989.

„Fanszen”

W 1975 roku jedna z ciekawszych grup teatralnych Anglii — Joint Stock Company rozpoczęła pracę nad przedstawieniem opartym na dokumentalnym studium Williama Hintona, poświęconym zmianom w Chinach, podczas rewolucji w latach czterdziestych. Max Stafford-Clark, dyrektor Joint Stock, i reżyser Bill Gaskill poprosili o pomoc przy adaptacji tej obszernej, amerykańskiej książki współtwórcę grupy, dramaturga Davida Hare’a. W ten sposób podczas prób powstawał scenariusz, a później dramat Hare’a *Fanszen* (ang. *Fanshen*).

Mało znany w Polsce dramaturg David Hare (autor scenariusza filmu *Wetherby*) należy obok Howarda Brentona, Trevora Griffithsa, Davida Edgara do „nowych młodych gniewnych”, tworzących współczesny brytyjski dramat polityczny.

Propozycja teatru politycznego Hare’a w *Fanszenie*, choć podejmuje temat, wydawałoby się, tak nieatrakcyjny, „produkcyjny” — jak reforma rolna w Chinach, zachowując reguły teatru epickiego przeciwstawia się równocześnie doraźnej propagandowości teatru politycznego i dydaktyzmowi teatru Brechta, z którym łączy utwór Hare’a podobieństwo wyłącznie formalne.

Waldemar Śmigasiewicz, reżyser, wybrał dla polskiej premiery *Fanszena* miejsce w swej przekorze idealne: Teatr Ludowy w Nowej Hucie (wcześniejszą sztukę wystawiono w krakowskiej PWST — 1988). Już przed przedstawieniem, w socrealistycznej bryle teatru można dopatrzeć się chińskiego pałacyku przetworzonego tym razem w stalinowski koszmarny architektoniczny. Po spektaklu sensy *Fanszena* przenoszą się w kamienne miasto o zbyt dużych placach i zbyt małych oknach na świat.

Tajemnicę słowa „fanszen” rozwiązuje na początku przedstawie-

nia Narrator w chińskim, granatowym mundurku (Władysław Bułka), prowadzący później (z widowni) sceniczną opowieść. „Fanszen” to czasownik ze słownika chińskiej rewolucji, oznaczający dosłownie „obrócić się”, „przekreślić”. W latach chińskiej reformy rolnej pojęcie „fanszen” było odpowiednikiem: wejścia społeczności chłopskiej w rzeczywistość przemian rewolucji, przystąpienie do budowy nowego świata, w którym ziemię zdobędą biedniacy. Przedstawienie pokazuje proces fanszenu na przykładzie małej wsi Długi Łuk.

Na scenie Teatru Ludowego stoi drewniana skrzynia przypominająca wagon-kontener z importowanym towarem. Czerwone napisy umieszczone na ciemnych deskach informują: „Made in China”, „fanszen”, „T.L.”, „N.H.”. Po otworzeniu tego kontenera ukazuje nam się świat Długiego Łuku. Przed naszymi oczami rozgrywają się pozornie niespójne sceny pozbawione narastającego napięcia, oglądamy społeczność chińskiej wioski przy pracy na roli, podczas coraz częstszych zebranych, na których mieszkańcy ustanawiają nową hierarchię, dochodzą do samoświadomości politycznej, podlegają manipulacjom partii, zmuszeni są do samokrytycyzmu. Twórcy przedstawienia zachowują w obrazach tych porządek powstawania dramatu Hare’a. Gesty, powtarzalność czynności, rytualizowane sytuacje wyprzedzają słowa. Dzięki temu aktorzy osiągali wrażenie jakiejś egzotycznej obości w sposobie mówienia, „chińskość” tworzoną nieujawnianiem emocji, beznamiętnym tonem głosu. Aktorzy nie rysują charakterów, utrzymują założony dystans w pokazywaniu bohatera zbiorowego. Efektowi temu służy również zabieg dublowania ról (24 postaci gra 17 aktorów, w angielskim *Fanszenie* 30 ról grało 9 aktorów), brak zindywidualizowania postaci.

W przedstawieniu Teatru Ludowego są znakomite rozwiązania przestrzenne, dzięki stwarzającej wiele możliwości zmian scenografii; jest rzetelna praca całego grającego zespołu, chińska egzotyka nie ma w sobie nic śmiesznego, podkreślana jest nastrojami światła, wprowadzeniem niektórych scen za płócienną kurtynki po bokach skrzyni, co tworzy teatr cieni. Wszystkie elementy spektaklu Śmigasiewicza podporządkowane są nie tyle odgrywaniu chińskiej rewolucji, ile tworzeniu teatru politycznego. Widz nie otrzymuje propagandowej plotki, ale może obserwować proces polityczny i sam wyciągać wnioski. Fanszen jest procesem, w którym postępuje tylko upodlanie społeczności. Nie ma tu możliwości rozwiązania choćby trochę optymistycznego, nie ma miejsca dla pojedynczego człowieka. Przejściowym osiągnięciem indywidualnym może być tylko дума z posiadania (i to wyłącznie przez wyższych urzędników w nowej hierarchii władzy) roweru. Fanszenowi podlegają nie tylko procesy polityczno-ekonomiczne, lecz również ludzka prywatność, której przestrzeń kurczy się ze sceny na scenę. Postępująca uniformizacja wzmacnia anonimowość, fanszen wdziera się nawet w tradycyjną muzykę. Jest wszechogarniający, ale faktycznie nie wynika z niego żadna zmiana. Pytanie zawarte w przedstawieniu: czy zmiana jest możliwa, wyjmuje świat Długiego Łuku z historycznego kontekstu chińskiej rewolucji. Pytanie, na które, jak na razie, odpowiedź jest negatywna.

EWA KARMAŃSKA

Teatr Ludowy w Krakowie: *FANSZEN* Davida Hare’a. Reżyseria: Waldemar Śmigasiewicz, scenografia: Maciej Preyer. Prapremiera polska 7 I 1989.

Scena zbiorowa (fot. Zbigniew Łagocki)



Witkacy

i

„Oni”

Dopóki teatr próbował interpretować „proroctwa” Witkacego, miał przynajmniej, niezależnie od rezultatów, dostatecznie dużo energii, by robić interesujące przedstawienia. Od kiedy Witkacy stał się w miarę dobrze rozpoznany klasykiem, teatr najwyraźniej stracił dla niego zainteresowanie. Witkacy klasyk okazał się mniej atrakcyjny niż Witkacy awangardzista. Na „nie-szczęście” dla Witkacego, teatr wraz ze wszystkimi komentatorami i badaczami jego dzieła odkryli, że twórczość autora *Szewców* pełna jest najrozmaitszych schematów, które z czasem coraz bardziej zaczęły się uwidaczniać i brnąć górną „wpisaną” w dzieło najrozmaitszego typu niezgodą na wszelki porządek rzeczy i myśli. Zresztą owa „nie-zgoda” stała się po jakimś czasie także samoistną „figurą” stereotypu. Można by nawet wygło-